Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, niedziela, 31 marca 1946 roku | Nr 74

SPISEK HITLEROWSKI

wykryty został na terenie Niemiec i Austrii. — Aresztowano 1000 osób, a między innymi — sztab spiskowców

LONDYN (30. 3.) Agencja Reutera donosi, że 30 marca odbyła się **na całym terytorium Niemiec i Austrii wielka obława,** w której brały udział wojsko i żandarmeria.

Wykryto rozgałęzioną organizację młodzieżową, której działalność była skierowana przeciw amerykańskim, brytyjskim i radzieckim wojskom okupacyjnym. Szef wywiadu amerykańskiego gen. Sieber oświadczył, że agenci jego od 10 miesięcy **śledzą podziemną organizację, na czele której stał przywódca hitlerjugend, Artur Axmann. Organizacja składała się ze ścisłego koła 200 narodowych socjalistów, z których każdy był kandydatem na nowego führera narodu niemieckiego i miała** na celu odrodzenie ideologii narodowo — socjalistycznych Niemczech.

Przy wykryciu spisku współpracowali agenci amerykańscy, brytyjscy i radzieccy.

Na pierwszy ślad natrafiono zaraz po **kapitulacji Niemiec. Axmann mianował byłego pułkownika hitlerjugend, 32-letniego** *Willy Heidemana, swoim zastępcą i powie***rzył mu fundusze, należące do hitlerjugend. Heidemann został dyrektorem wielkiego samochodowego koncernu bawarskiego, który posiadał filie w większych miastach amerykańskiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej.**

Udawał przeciwnika hitleryzmu i umiał **zaskarbić sobie zaufanie amerykańskich władz wojskowych.** Wywiad amerykański śledził jego działalność, nie uprzedzając zarządu wojskowego. Heidemann opracował rozległy plan, mający na celu uzyskanie wpływu na politykę niemiecką w celu rozpowszechnienia programu narodowo-socjalistycznego. We wszystkich oddziałach jego przedsiębiorstwa i we wszystkich biurach **pracowały wybitne jednostki hitlerowskiego ruchu młodzieżowego.** Macki organizacji obejmowały szerokie okręgi. Kierownik grupy północnej Zoher zaproponował połączenie się obydwu organizacji, na co Heidemann się nie zgodził. Między obu działaczami rozpoczęła się rywalizacja. W połowie grudnia amerykańskie i brytyjskie władze aresztowały Axmana i jego głównych pomocników Hemmingera i Overbecka. — Wkrótce potem zatrzymano Heidemanna i 7 przywódców. W chwili obecnej **200 osób tworzących trzon organizacji znajduje się już pod kluczem. Nadto 800 osób zatrzymano podczas sobotniej obławy.**

Fischer i Greiser w Warszawie

Przywiezieni zostali samolotem i osadzeni w więzieniu mokotowskim

WARSZAWA (30.3) W dniu 30 marca rb. o godz. 15 min. 15 wylądował na lotnisku Okęcie pod Warszawą **specjalny samolot, którym przywiezieni zostali z Frankfurtu n/Menem wydani rządowi polskiemu b. gubernator** *warszawski Fischer i były gauleiter* „Warthegau" — Greiser.

Obaj zbrodniarze przekazani zostali przez władze okupacyjne amerykańskie majorowi Perkowskiemu, stojącemu na czele ekipy oficerów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Z ramienia Min Sprawiedliwości uczestniczył przy wydaniu prokurator dr. Sawicki.

Wśród zupełnej ciszy wyprowadzeni zostali z samolotu **Fischer i Greiser. Obaj w sportowych płaszczach bez kapeluszy i bez kajdanek.** Greiser ma obwiązaną głowę, gdyż niedawno był operowany. Obaj zbrodniarze przeprowadzeni zostali **do samochodu ciężarowe***go i pod silną eskortą odwiezieni do* więzienia mokotowskiego, — staną oni przed Najwyższym Trybunałem Narodowym.

Zastępca Franka — Bühler **wydany** zostanie **władzom polskim w najbliższym czasie,** narazie został zatrzymany przez władze amerykańskie, gdyż ma on zeznawać w charakterze świadka w procesie Norymberskim.

Echa posiedzenia Rady Bezpieczeństwa

Ambasador „przesadził"

i zostanie odwołany — twierdzi przedstawiciel rządu perskiego, ks. Firuz. Naród perski pragnie 'aknajlepszych stosunków z ZSRR

LONDYN. 30. 3. Agencja Reutera donosi z Teheranu, że **książe Firuz,** rzecznik rządu **irańskiego zaprzeczył „pewnym twierdzeniom złożonym przez ambasadora Hussein Ala na Radzie Bezpieczeństwa".** Książe Firuz podkreślił, że oświadczenie przedstawiciela Iranu było wywołane „pewnym podnieceniem, co spowodowało **przesadne sformułowania".** Agencja United Press twierdzi, że wystąpienie przedstawiciela Iranu na Radzie Bezpieczeństwa było powodem **zaniepokojenia rządu irańskiego.** Przedstawiciele partii „Tudeh" zażądali **natychmiastowego odwołania ambasadora Hussein Ala z Nowego Jorku.**

Komitet złożony z 3 ministrów, któremu przewodniczy premier Ghavam Es Sultaneh obradował w dniu 30 bm. trzy godziny nad wystąpieniem **ambasadora Hussein Ala na Radzie Bezpieczeństwa.** Decyzja w sprawie pozostawienia lub odwołania przedstawiciela Iranu na Radzie Bezpieczeństwa zapadnie na posiedzeniu rady ministrów. Podkreśla się, że przemówienie ambasadora irańskiego **zaskoczyło premiera Ghavam Es Sultaneh.** Rząd irański jest w stałym kontakcie z ambasadorem radzieckim w Teheranie. W dniu 30 bm. przybyła do Teheranu brytyjska delegacja parlamentarna.

***

LONDYN. 30. 3. Agencja Reutera donosi, że **rzecznik rządu perskiego książe Firuz, omawiając na konferencji prasowej stosunki persko-radzieckie,** podkreślił, **iż delegacja perska spędziła w Moskwie 20 dni, lecz jest rzeczą zrozumiałą, że w ciągu 20 dni nie można usunąć następstw polityki, prowadzonej przez 20 lat.** Nic więc dziwnego że w Teheranie kontynuuje się rozmowy, **wbrew temu co oświadczył Hussein Ala na Radzie Bezpieczeństwa.** Różne pogłoski krążyły ostatnio na temat rokowań radziecko-perskich, lecz premier perski na uroczystości otwarcia Radziecko-Perskiej Izby Rolniczej w dniu 29 marca wyraźnie określił stanowisko Persji, stwierdzając, **że rząd i naród perski pragną jaknajlepszych stosunków ze Związkiem Radzieckim.** Premier wyraził również przekonanie, że przy dobrej woli i wzajemnym zaufaniu **cel ten zostanie osiągnięty.**

Tylko długotrwała okupacja Niemiec

może usunąć niebezpieczeństwo hitlerowskie

PARYŻ — Premier francuski Gouin wygłosił przemówienie na kongresie partii socjalistycznej, w którym oświadczył, iż obawa inflacji jeszcze nie minęła. Podkreślił on, że we Francji **toczy się walka o podniesienie produkcji stawiając robotnikom francuskim za przykład robotników radzieckich.**

Musimy dbać o to, **by świat nie podzielił się na dwa bloki — powiedział premier** *i rozwiązać zasadnicze zagadnienie niemieckie na platformie międzynarodowej. Trucizna zaszczepiona w Niemczech przez narodowy socjalizm, długo jeszcze będzie działała. Jedynym lekarstwem jest długotrwała okupacja Rzeszy Niemieckiej.* **Kontrola nad Zagłębiem Ruhry i Saary oraz nad Nadrenią powinna być sprawowana przez komisje międzynarodową.**

Mieczysław Jastrun



Laureat nagrody literackiej m. Łodzi

O wyborach w Grecji

Opinia uczonych francuskich

PARYŻ Grupa fancuskich uczonych ogłosiła **„apel do narodu greckiego"** w którym protestuje **przeciw udziałowi Francuzów w komisji obserwatorów w Grecji.** W kraju okupowanym przez obcych, — czytamy w apelu — i rządzonym przez rząd, przeciw któremu występuje ogromna większość narodu, w żaden sposób nie może się wypowiedzieć w wyborach prawdziwa rola narodu. W wyborach pogwałcone zostały zasady praworządności i swobody obywatelskiej.

Protestujemy **przeciwko udziałowi** Francuzów w komisji kontrolnej, którym polecono wspólnie z przedstawicielami amerykańskimi i angielskimi obserwować przebieg głosowania i sprawować kontrole. Wyniki takiego głosowania nie mogą być uzane za prawdziwe z uwagi na warunki w jakich głosowanie się odbywa, a także wobec odmowy udziału w głosowaniu olbrzymiej liczby wyborców. Jedni z wyborców pozbawieni są swobody, inni występują przeciw nienormalnym warunkom, co zresztą potwierdza sam rząd grecki. Dla tego też domagaliśmy się natychmiastowego odwołania misji francuskiej, gdyż obecność jej w Grecji może zakłócić dobre stosunki przyjaciółmi i towarzyszami w walce o wolność.

Bevin gotów

przyjechać do N. Jorku

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że min. Bevin zawiadomił sekretarza stanu Byrnesa, iż **gotów jest przylecieć do Nowego Jorku,** jeśli sytuacja na Radzie Bezpieczeństwa będzie tego wymagała.

Rząd w Bułgarii

bez opozycji

SOFIA — Oficjalny órgan „Gazeta Frontu Patriotycznego" zamieszcza pełny opis rokowań między premierem Georgiewem i przedstawicielami opozycji.

Przedstawiciele opozycji żądali rozwiązania i przeprowadzenia nowych wyborów oraz teki ministra spraw wewnętrznych. Do porozumienia nie doszło. Nowy rząd będzie utworzony bez udziału przedstawicieli opozycji.

Pan B. i Grecja

Pan Bevin wciąż mówi,
że chce ostatecznie,
by pokój był w świecie
i ładnie i grzecznie.

Pan Bevin jest dobry
i dobre ma serce.
I lubi wybory
urządzać naprędce,
i lubi przysięgać
i lubi przyrzekać
i lubi udawać
hindusa lub g r e k a.....

Pan Bevin popiera
szesnaście list greckich,
dla niego „legalnych",
a dla nas — endeckich.
Dla niego te listy
są dobre, bo prawe —
A dla nas wybory te
będą b e z p r a w i e m....

dr. WIST.

Zagłębie Saary—cmentarzyskiem

Niemcy pod rządami Francuzów. — Niegdyś kwitnący ośrodek przemysłu, dziś — ruina i gruzy. — Ludność marzy o oderwaniu się od Niemiec

Przed niedawnym czasem Francja wysłała do Anglii notę z żądaniem zwołania konferencji czterech mocarstw, w celu przedyskutowania sprawy Saary oraz umiędzynarodowienia Ruhry i Nadrenii.

Jak wiadomo, **zagadnienie Saary stało się aktualne już po pierwszej wojnie światowej.** Przez kilkanaście lat to uprzemysłowione terytorium pozostawało pod rządami administracji francuskiej aż do czasu, gdy **plebiscyt zadecydował o jego ostatecznym powrocie do Rzeszy.** Dziś dalsze losy Saary są na nowo aktualne.

Ale jak wygląda Saara, która przez tyle lat służyła jako cel lotnikom alianckim? Jeden z dziennikarzy francuskich, który niedawno zwiedził ten okręg przemysłowy wyraził się w taki sposób:

— Serce się ściska na widok dzisiejszej Saary, **szczególniej jeśli się znało miasto z czasów przedwojennych.** Przecież to właściwie tylko kupa gruzów!

Istotnie, Saara przedstawia w tej chwili obraz zniszczenia. Było to niegdyś miasto, które **przodowało w urbanistyce robotniczej.** Szczyciło się ono, że sprawa mieszkań robotniczych była tam najlepsza i najnowocześniej rozwiązana. A teraz? **Trzy czwarte mieszkańców gnieździ się pod ziemią jak krety,** mieszkają oni w piwnicach, w gruzach i wszędzie, gdzie się tylko da.

Saara — to przedwojenne miasto węgla, wielkich pieców i żelaza. Nic też dziwnego, że przy konstrukcji domów w Saarze nie szczędzono metalu. Może dlatego ruiny Saary mają swoisty i specyfistyczny charakter. Coraz spotykamy bowiem szkielety konstrukcji żelaznych, czasami w dziwne kształty poskręcane siłą wybuchu.

Ulice jeszcze do niedawna były zawalone gruzem, a oczyszczanie ich postępuje w dość wolnym tempie. Kilka wąskotorowych wagoników i anemiczna lokomotywa wywozi zwaliska za miasto.

Prace nad rekonstrukcją tego okręgu przemysłowego są ciągle jeszcze utrudnione. Niemal na każdym kroku miny, pozostawione przez Niemców, grożą śmiercią. **Szczególniej dużo min znajduje się nadal w rzece i w kanałach.**

Kraj ten został kompletnie ograbiony przez uciekających Niemców. Pierwsza częściowa ewakuacja odbyła się na początku wojny, w czasach, gdy jeszcze **coś przebąkiwało się o ofensywie francuskiej,** mającej być odsieczą dla Polski. Druga już kompletna ewakuacja miała miejsce w 1944 r. po inwazji alianckiej i ofensywie we Francji. Wówczas to wszystkie urządzenia fabryczne, przemysłowe i kopalniane **zostały wywiezione w głąb Rzeszy.**

Nic też dziwnego, że w Saarze słyszy się takie głosy:

— Drogo teraz musimy płacić za nasze błędy...

W taki sposób mówią mieszkańcy Saary. Pewnie mają na myśli nieszczęsny plebiscyt, który jednak swego czasu wywołał **taki entuzjazm w całych Niemczech i... w samej Saarze.** Plebiscyt, który w swym wyniku był przecież niemal stuprocentowym potwierdzeniem, **że Saara życzy sobie opiekuńczych skrzydeł Hitlera.**

Czy Saara teraz powraca do życia? Powoli, ale tak. Komendantem okręgu został pułkownik francuski **Grandval.** Miasto i okolice znajdują się pod zarządem administracji francuskiej. Z Francji przybyło **1500 specjalistów przemysłowo-górniczych** którzy zabrali się do pracy nad odbudową.

W grudniu uruchomiono pierwszy wielki piec w Völklingen. Rzecz dziwna, puszczenie w ruch tego pieca wywołało pewne niezadowolenie wśród samych Francuzów. Zapytują oni, czy nie lepiej byłoby, aby węgiel, zużyty dla tej placówki, był wywieziony do Francji?

Pytanie to jest uzasadnione, gdyż podział węgla wydobytego w Zagłębiu Saary, jest uczyniony w ten sposób, iż **60% jego jest przeznaczona dla Niemiec, a 40% dla** Aliantów. Dopiero z tego węgla oddanego sprzymierzeńcom — **Francja uzyskuje 40% dla siebie.** Sfery francuskie uważają, że **jest to zbyt mało i nie są zadowolone z postanowienia komisji międzyalianckiej, urzędującej w Berlinie.**

Sprawa wydobywania węgla w Saarze przedstawia się jeszcze źle. Przed wojną w Zagłębiu wydobywano **45.000 ton węgla dziennie.** Po przybyciu władz francuskich w pierwszych chwilach wydobycie osiągnęło zaledwie 3000 ton dziennie. Teraz cyfra ta zwiększyła się do 22.000 ton. Dalsze zwiększenie eksploatacji nasunęło jednak nieprzezwyciężone trudności.

Charakterystyczne jest zachowanie się miejscowej ludności, która tak szybko zmieniła chorągiewkę. Niemcy z Saary stali się pokorni i idą we wszystkim na rękę władzom francuskim, twierdząc, że przyszłość kraju zależy jedynie od Francji.

K. G.

Pudełko zapałek — 100 dolarów

oczywiście, chińskich, a nie amerykańskich. — Co się dzieje w mieście Kumming

Miasto Kumming w Południowych Chinach jest chyba jedynym ośrodkiem na świecie gdzie **żebracy chodzą z plikiem banknotów pod pachą...** gdyż w kieszeniach już pieniędzy zmieścić nie mogą. Jeśli dasz żebrakowi Chiński banknot studolarowy — popatrzy się na ciebie zamiast z wyrazem dziękczynnym — **z ironicznym uśmieszkiem pogardy.** Nic dziwnego — że za sto dolarów można dostać w Chinach **zaledwie pudełko zapałek!** Oczywiście jest tu mowa o **dolarach chińskich...** a nie amerykańskich. Jedne i drugie są zresztą wykonane przez drukarnie w Stanach Zjednoczonych.

Kumming jest właściwie stolicą **nowoczesnych Chin.** Miasto to było punktem końcowym autostrady łączącej Chiny z Birmą. Kumming stało się wielką bazą, przez którą szły z Indji transporty wojenne dla Chin — było również największym portem lotniczym państwa mandarynów.

Dlatego pewnie Kumming zyskało dziś miano **pierwszego w świecie — jeśli chodzi o centrum czarnego handlu.** Tam krzyżowały się drogi handlowe, tam kupczono „na lewo" transportami z Indji, czy Stanów Zjednoczonych. Towary „made in USA" można było bez trudu znaleźć na czarnym rynku, choć dostarczono je do Chin w zupełnie innym celu.

Handluje się tu wszystkim... a nawet **bronią pozostawioną w spadku po Japończykach.** Oczywiście na skutek inflancji, która się stała klęską Chin, ceny z dnia na dzień rosną w błyskawicznym tempie. Kupcom nie wystarczają portfele — lecz **używają waliz do noszenia banknotów!**

Czarna giełda króluje, Kumming bowiem leży na pograniczu Birmy i Indochin. Przywożą tu piastry indochińskie, rupie indyjskie, dolary amerykańskie czy franki francuskie. Nikt w tym chaosie nie może się zorientować we właściwym kursie, który zresztą zmienia się z godziny na godzinę.

Daje to oczywiście pole do popisu giełdziarzom, którzy wyzyskują niekompetentnych podróżnych.

Norwegowie nie chcą niemieckich rybaków

ÓSLO. Dziennik norweski, Vedens gang" podaje, że anglo-amerykański urząd do spraw rybołóstwa wydał **pozwolenie 3 niemieckim trawlerom na połów ryb na wodach Norwegii.** Rząd prawdopodobnie złoży w tej sprawie protest.

Przedstawiciele Norwegii w Londynie mają domagać się, aby na wodach Norwegii mogli łowić **jedynie rybacy na statkach norweskich.**

Ambasador Stanów Zj. u min. Mołotowa

MOSKWA. Agencja Tass podaje, że minister spraw zagranicznych Zw. Radz. Mołotow, przyjął w dniu 30 bm. **ambasadora Stanów Zj., gen. Bedell Smitha.** Wizyta ambasadora amerykańskiego miała miejsce **przed wręczeniem listów uwierzytelniających** przewodniczącemu Rady Najwyższej ZSRR.

Codzienna nowelka „Expressu"

DWIE PERŁY

— Tak, mój drogi, ukradłem! Raz w moim życiu tylko, nigdy więcej. Ale jestem złodziejem. Byłoby kłamstwem zaprzeczać...

Patrzyłem zdumiony w twarz Martensa, znanego jubilera na Avenue Champs Elysees, eksperta w sądzie handlowym, członka kolegiów wystawowych, kupca, cenionego przez wszystkich swoich kolegów i mego osobistego przyjaciela od lat dwudziestu.

— Cała historia ciągnął on dalej — jest już nieco stara. Datuje się ona z przed tamtej wojny. Kobiety nosiły wówczas kapelusze tak wielkie jak stoliki kawiarniane i przybrane kwiatami. Suknie były wówczas modne długie i haftowane w rozmaite arabeski.

Jeden z moich kolegów, Lucjan Sarbois, który w międzyczasie został poważanym profesorem w jednym z liceum w Paryżu, przyszedł do mnie pewnego ranka. Lucjan Sarbois był dobrym chłopcem. Należał on do kategorii studentów bezbarwnych. Prowadził skromny i oszczędny tryb życia, komplikowany przez przemożną chęć zdobycia stanowiska w świecie i towarzystwie. Zwracał pilną uwagę na swój wygląd zewnętrzny i nigdy nie brał udziału w psotach i figlach współkolegów. Po ukończeniu studiów nie widzieliśmy się kawał czasu. Lucjan, który mnie z trudem odszukał, odezwał się:

— Drogi stary, przyszedłem do ciebie, aby cię prosić o wyświadczenie mi pewnej przysługi. Potrzebny mi jest jakiś klejnocik, błyskotka, którą chciałbym u ciebie nabyć na dogodnych warunkach. Moja żona i ja jesteśmy proszeni do rodziców jednego z moich uczniów na przyjęcie. Do Forgetów, ty wiesz? Tych Forgetów z Bisquits-Forgetów. On jest człowiekiem wielce ustosunkowanym i bardzo bogatym. Zna cały Paryż i może mi dostarczyć wiele lekcji prywatnych. To nie jest dla mnie bez znaczenia. Moja żona nie ma jednak żadnej błyskotki do przystrojenia się i biedna mała jest zrozpaczona z tego powodu. Chciałbym nabyć coś skromnego, co jednak wyglądałoby nieźle i ozdabiałoby skromny strój mojej małżonki. Jest ona młoda, bardzo ładna i chciałaby się ubrać. W jej wieku jest to zresztą wytłomaczone. Naprzykład ten wisiorek — ile on może kosztować?

Z nieznajomością rzeczy wskazał na przedmiot, który wbrew pozorom był bardzo kosztowny. Gdy wymieniłem mu cenę, uśmiechnął się gorzko, obracając w palcach klejnot, wysadzany diamentami, szmaragdami i perłami. Palce jego miały żółte końce, zapewne od papierosów, których dużo wypalał, poprawiając zadania uczniów.

Gdy wymienił mi cenę, którą w danej chwili mógł rozporządzać — 500 franków, poradziłem mu, aby nie szukał nic prawdziwego, zadawalając się dobrą imitacją.

— Imitacje są dzisiaj niemal tak dobrze wykonane, że trudno je odróżnić od prawdziwych klejnotów — powiedziałem mu jeszcze. Poczem podałem mu wspaniałą perłę japońską, zawieszoną na długim, złotym łańcuszku. Perła w blasku i kolorze do złudzenia imitowała prawdziwą.

200 franków zapłacił mój kolega za ten klejnot, który wyglądał bardzo efektownie i który tylko znawca mógł rozpoznać. W podzięce za moją uczynność, zaprosił mnie Sarbois do siebie. Gdy odwiedziłem go, zdawało mi się z początku, że pomyliłem się w adresie. Mieszkanie jego było za bardzo eleganckie, jak na skromnego profesora gimnazjalnego. Sarbois wyszedł mi na spotkanie i zaprosił do małego saloniku, umeblowanego z wyszukanym smakiem. Poczem przedstawił mnie swej żonie, zachwycającej rasowej paryżance, ubranej z wykwintną elegancją.

Przyjęcie, było kosztowne. Drogie wina wywoływały co chwila pochwały z mej strony. Sarbois odpowiadał za każdym razem, że to właśnie okazyjne kupno jego żony.

— Żona ma wiele czasu — dodał wyjaśniając — pozatym ma ona swoje adresy, gdzie bywają wyprzedaże i zawsze kupuje wszystko okazyjnie.

Byłbym uwierzył w talent do zakupów pani Sarbois gdyby nie czwarty biesiadnik. Był nim młody, elegancki mężczyzna, wytwornie ubrany, którego mi przedstawiono jako przyjaciela państwa Sarbois.

— Ty znasz Paryż i wiesz co wówczas mogło mi przejść przez myśl...

Minęło wiele lat, nim ujrzałem znów mego kolegę. Przyszedł do mnie zalękniony, z zaczerwienionym nosem, mrugając oczyma.

— Moja mała żona jest ciężko chora. Obustronne zapalenie płuc. Stan jest bardzo groźny. Przechodząc wstąpiłem, aby się nieco pokrzepić widokiem przyjaznej twarzy.

Potem przeczytałem w gazetach, że pani Sarbois zmarła.

Okropne wrażenie zrobiła na mnie jego ponowna wizyta. Był doszczętnie złamany. Zwaliły się na niego nowe troski, kłopoty materialne, długi, które zaciągała jego żona. Jak się okazało, nie była tak dobrą gospodynią, jak to sobie wyobrażał. W końcu prosił mnie, abym napowrót przyjął od niego klejnot, który mu kiedyś sprzedałem. Jest w tak wielkiej potrzebie, że zadowoli się stoma frankami.

Wręczyłem mu je i wziąłem od niego klejnot, aby odłożyć go do przegródki z imitacjami. Zastanowiła mnie jednak waga i blask perły. Perła była prawdziwa. Spojrzałem na mego kolegę, który zarumienił się zlekka.

— Czy klejnot jest uszkodzony? Może zniszczył się w noszeniu? Jeżeli żałujesz swojej wspaniałomyślności, zwrócę ci sto franków. I wyjął portfel.

Nie wiedziałem, co mu odpowiedzieć. Patrząc na perłę zrozumiałem niejedno, a przedewszystkim to, że perłą nieprawdziwą była właśnie żona zmarłego.

Skąd wzięła ten klejnot? Kto go jej podarował? I czego jest on zapłatą? W każdym razie rzecz nie była zbyt jasna, skoro zmarła nie powiedziała prawdy mężowi. Uważałem jednakże, że za żadną cenę nie mogę rozwiać złudzeń mego przyjaciela i zatruć goryczą zawodu jego ostatnich już może lat.

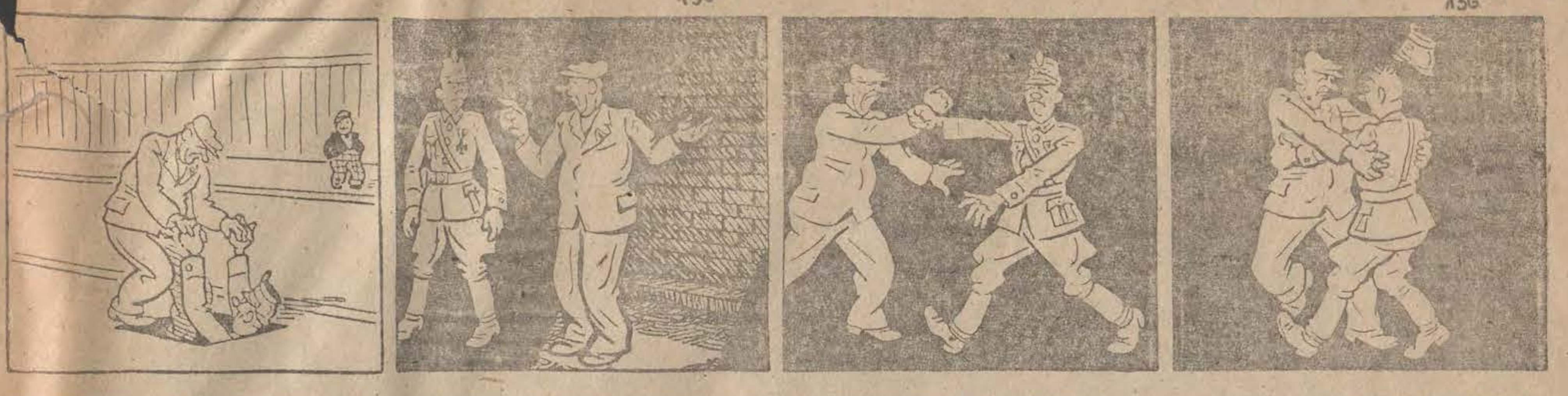
Nie mogę przecież skrzywdzić go aż tak bardzo: Niech dalej wierzy i czci swoją zmarłą świętość.

—Nie, perła jest zupełnie nieuszkodzona — odpowiedziałem. — Jestem szczęśliwy, że mogłem wyświadczyć ci taką małą przysługę.

Klejnot sprzedałem potem za drogie pieniądze, a całą sumę uzyskaną ze sprzedaży, ofiarowałem na cele dobroczynne. Do dziś jednak prześladuje mnie myśl, że okradłem Lucjana Sarbois.

Czy mogłem jednak postąpić inaczej?

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



POLICJANT: — Sądząc logicznie,.. — SZPIEG: — ..To kogoś złapiemy! — WACEK: Rychło w czas!.. —

SZPIEG: — Ty pójdziesz w prawo, a ja w lewo! Kogo spotkasz, to wal! — POLICJANT: Rozumiem!.. —

POLICJANT: — Jest!... Broni się! — SZPIEG: — I ja z nim walczę! Starajmy się go obezwładnić!.. —

SZPIEG: — Czego mnie ściskasz? — POLICJANT: — I ty mnie też! Wygląda na to, że nikogo więcej nie ma.. —

Gruźlica szaleje w Polsce!

Półtora miliona ludzi walczy ze śmiercią. — Jest to skutek straszliwych lat wojennych, głodu i nędzy. — Rozpaczliwy bój z lasecznikami Kocha

Piękne sanatorium dla chorych w Tuszynku, pod Łodzią

Dziewczyna ma na twarzy ładne rumieńce. W tej chwili są one jeszcze czerwieńsze, ponieważ jest ona lekko zdenerwowana.

Z pewnym niepokojem spogląda na lekarza.

— Czuję się naogół dobrze i zdrowo... więc to chyba nic groźnego?

— Ale rentgenolog potrząsa głową.

— Niestety....

Dziewczyna blednie, a doktór kończy poważnie:

— Gruźlica!

Następny pacjent nie ma żadnych złudzeń.

— Byłem cztery lata w obozie koncentracyjnym, Pan rozumie, panie doktorze, w jakim stanie powróciłem. Kaszlę, gorączkuję i pluję. Z całą pewnością, mam coś w płucach.

— Tak! wyrokuje po chwili lekarz. — Otwarta gruźlica.

Źrenice młodej matki są rozszerzone. Trzymając za rączkę małe dziecko zawisa spojrzeniami na wargach doktora.

— Płuca są bardzo poważnie zagrożone, trzeba małego ratować póki czas.

— Ale jak, ale jak? — dygoce matka.

— Jak się z niej leczyć? Jak jej zapobiegać? — Pytają miliony.

Choroba złych warunków

Jest gruźlica chorobą biedy, niedożywienia, złych warunków mieszkaniowych, niehygienicznego trybu życia. Idea walki z nią może być rozpatrywana tylko na szerszej płaszczyźnie społeczno - socjalnej. Ci, którzy toczą walkę o prawa szarego człowieka, którzy podnieść chcą skale jego zarobków, a tym samym jego standart życiowy, toczą równocześnie bój z plagą gruźlicy, która szczególnie w Polsce — kraju niedostatku — już przed wojną dawała się nam poważnie we znaki.

Makabryczna statystyka stwierdza, że rocznie na 10.000 ludzi umierało wtedy 17 ludzi. Teraz cyfra ta podwoiła się. Dziś choruje w Polsce na gruźlicę prawie półtora miliona ludzi. Jest to straszliwe następstwo warunków wojennych i powojennych, logiczną konsekwencją głodu, niedostatku a także okropności obozów koncentracyjnych.

Do walki z tą — dziesiątkującą nas niegorzej niż artyleryjskie granaty i lotnicze bomby — klęską stanęli lekarze, władze sanitarne, poradnie i przychodnie przeciw-gruźlicze.

Na całym froncie toczy się rozpaczliwy bój z niewidzialnym, lecz jakże straszliwym przeciwnikiem: z lasecznikami Kocha.

W podobnej chwili szczególnie aktualną staje się sprawa, sanatorium dla gruźlików. Sanatoria takie posiadają ważne znaczenie nie tylko dlatego, że klimatycznie dietetycznie i zabiegami lekarskimi leczy się tu pewne stadia gruźlicy. Pacjent uczy się tutaj również pewnej dyscypliny wewnętrznej i hygieny, której przestrzegając i potem po wyjściu z lecznicy, utrzymuje nadwątlone zdrowie w doskonałym porządku.

Sanatorium w Tuszynku

Sanatorium podobnego typu znajduje się niedaleko Łodzi w Tuszynku. Jest ono przeznaczone dla tych chorych, których gruźlica rokuje jeszcze nadzieje wyleczenia.

Pięć lat przed wojną zostało ono zbudowane przez Ubezpieczalnię Społeczną na wzór najbardziej nowoczesnych sanatoriów europejskich. Składa się ono z 4-ch olbrzymich pawilonów, mogących pomieścić 800 chorych i stanowi odrębne dla siebie miasteczko. Posiada wspaniałe kuchnie z parowymi kotłami, elektryczną piekarnię, pralnię, chłodnię, fabrykę lodu itd a przede wszystkim urządzenia szpitalne.

Pokoje sypialne i jadalnie są pełne światła i słońca — pawilony do leżakowania obszerne i zaciszne. A wszystko to znajduje się w kompleksie wielkiego — liczącego 160 ha lasu, w pięknej i zdrowej okolicy. Nic więc dziwnego, że w czasie wojny sanatorium to zostało należycie wyeksploatowane przez okupantów, którzy niestety, odchodząc, zdewastowali mocno urządzenia. Jakiś czas potem znajdował się tu szpital wojsk radzieckich — a obecnie sanatorium przejęte zostało znowu przez Ubezpieczalnię Społeczną.

Onegdaj z inicjatywy Przewodniczącego Komisji Zdrowia Miejskiej Rady Narodowej profesora doktora Wincentego Tomaszewicza udała się do Tuszynka Komisja złożona z reprezentantów Miejskiej Rady Narodowej z wiceprezydentem Eugeniuszem Ajnenkielem oraz delegaci Ubezpieczalni Społecznej z dyrektorem Stanisławem Krzynowkiem, dyr. Józefem Gajewskim, naczelnym lekarzem doktorem Ryszardem Kunickim.

Stwierdzono, że w Tuszynku wre gorączkowa praca, ażeby w jaknajszybszym czasie oddać sanatorium do użytku chorych.

Ofiarni działacze

Dyrektor sanatorium dr. Jerzy Zaleski kierownik administracyjny Henryk Bartoszewicz, oprowadzają nas po olbrzymich kompleksach, niestety, ogołoconych przeważnie z najpotrzebniejszych urządzeń.

Cóż z tego, że kierownictwo wykazuje jaknajwiększą energię i zapał?.

Że wspaniałe wysiłki jego popierają tacy dzielni pracownicy i robotnicy jak ślusarz Wyrwa, ogrodnicy Trzebski i Lichoś, stary robociarz i niepodległościowiec Rutecki, skoro prawdziwe walki trzeba staczać o otrzymanie każdej nowej, brakującej części maszyn, urządzeń technicznych, czy części instalacyjnej.

Pełne entuzjazmu oczy dyr. Zaleskiego i Bartoszewicza przygasają trochę, kiedy mówią o poważnych jeszcze lukach, jakie istnieją w urządzeniu sanatorium i o trudnościach, które ich jeszcze czekają, skoro nie wszystkie czynniki rozumieją jak ważna i niecierpiąca zwłoki jest sprawa przyjścia z pomocą organizującemu się na nowo sanatorium. Konieczne są milionowe wręcz wkłady. Powiem tylko, iż Tuszynek pochłania dziennie latem 3 tonny węgla a zimą aż dziesięć (czyli wagon), że na zaopatrzenie magazynów żywnościowych na przeciąg pierwszych tygodni potrzebna jest suma 2 milionów zł. i to jeśli produkty te kupione będą po cenach sztywnych.

Idziemy przez rozliczne pokoje i sale, oprowadzani przez gospodarzy. Urządzenia laboratoryjne są jeszcze zdekompletowane, w kuchni praca na ukończeniu, piekarnia gotowa.

Stojąc obok elektrycznych pieców zamieniam z Henrykiem Bartoszewiczem, starym moim przyjacielem z Oświęcimia, znaczące spojrzenie. Przypominają nam one inne, również elektryczne, tylko, że tamte piece były znacznie większe i nie wypiekano w nich ani chleba, ani bułek...

Lecz pocóż wspominać zmarłych? Lepiej pomyśleć o tych, którzy niedługo mają tu przyjechać ażeby móc potem żyć!

Wychodzimy na wielki dziedziniec. Pławi się on w słońcu, pachnie lasem i żywicą. Pięknie jest w Tuszynku i słonecznie. Szkoda tylko, że tak bardzo pusto!

Czas już najwyższy, ażeby zapełniły się opustoszałe pawilony, setkami tych, którzyby nabrawszy tu sił i zdrowia stali się potem znowu pełnowartościowymi członkami społeczeństwa i wzmocnili wydajną pracą szeregi walczących o nasze lepsze jutro.

A.

Dwaj bandyci z automatami

zrabowali konie i wóz — Skazani zostali na 10 lat więzienia

(e. k.) 16-go stycznia rb. woźnica Alfred Naze jechał ze Zgierza wozem zaprzężonym w dwa konie, należącym do niejakiego Bolesława Blocha. Nagle zaczepili go dwaj nieznajomi mężczyźni i grożąc automatem, zażądali pozwolenia na konie i wóz. Alfred Naze odpowiedział, że pozwolenie znajduje się u właściciela. Wtedy napastnicy polecili mu zejść z woza, następnie zacięli konie i odjechali, zostawiając woźnicę na drodze. Zaalarmowana M. O. w Zgierzu ujęła Jana Cichockiego i Bolesława Nowaka, którzy byli sprawcami kradzieży, wóz i konie oddano właścicielowi.

Cichocki i Nowak zasiedli na ławie oskarżonych przed Sądem Doraźnym.

Rozprawie przewodniczył sędzia Kramer, ławnikami byli ob. ob. Adrian Zaklewicz i Wacław Grabowski. Oskarżał prokurator Markowicz.

Prokurator domagał się surowej kary, stwierdzając między innymi, że automat, który w czasie okupacji był w rękach żołnierzy armii podziemnej, teraz niestety przeszedł do rąk bandytów, którzy, wychodząc z lasu, używają broni w innych celach.

Sąd Doraźny skazał Cichockiego i Nowaka na ka[illegible] po 10 lat więzienia.

Uregulować sprzedaż papierosów!

Przekupnie kupują po kilka tysięcy sztuk

Na terenie naszego miasta istnieje szereg sklepów Monopolu Tytoniowego. Papierosy „Wolność" można tam otrzymać po 2 złote za sztukę — a „Bałtyk" po 3 złote.

Piszemy „można" — otrzymać, ale właściwie trzeba napisać „nie można", bo przed sklepami Monopolu już od wczesnego ranka stoją całe tłumy kobiet i dzieci, oraz wszelkiego rodzaju przekupnie, którzy tarasują wejścia i wykupują papierosy po kilka tysięcy sztuk.

Do redakcji naszego pisma nadchodzą wciąż listy Czytelników ze słusznymi skargami na ten „system". Wszystkie papierosy wykupywane są przez przekupniów ulicznych i różnych kombinatorów. Człowiek pracy, liczący się z [illegible] każdym groszem, [illegible] chłopców na musi kupować papierosy [illegible] „Wolność" do 3 zł, ulicy i przepłacać grubo [illegible] Być może panie Bałtyk po 4 zł za sztukę [illegible] sprzedawać paczkasprzedawczynie wolą sp[illegible] po dwadzieścia! mi po tysiąc sztuk, a nie [illegible] obywateli!

Ale tutaj chodzi o ogół ob[illegible]

Naszym zdaniem nale[illegible]y poprostu rozpędzić długie ogonki prz[illegible]ed sklepami Monopolu — a papierosy sp[illegible]dawać np. po dwie paczki (40 sztuk) dz[illegible]ennie na [illegible] legitymacje tramwajowe pra[illegible]cowników. Zniknie wówczas niepożądany han[illegible]del uliczny papierosami. Monopol Tytoniow[illegible] na tym skorzysta, bo jak sami stwierdzi[illegible] ulicy sprzedaje bardzo często fałsz[illegible] papierosy, czyli tak zwaną „lipę".

S.

DWIE OSOBY W 1 POKOJU

Taka jest norma zaludnienia mieszkań. — Za 2 tyg. zacznie się przymusowe dos'edlanie

Trudności mieszkaniowe w Łodzi były już niemal z momentem odzyskania wolności w roku ubiegłym przedmiotem usilnych zabiegów i prac powołanych czynników samorządowych. W związku z tymi właśnie trudnościami już niemal rok upływa od chwili wydania rozporządzenia, dotyczącego uprawnień do zamieszkania na terenie Łodzi przez poszczególne osoby.

W rozporządzeniu tym podzielono mieszkańców na **łodzian i nie-łodzian, przy** czym nie-łodzianom przysługiwało prawo zamieszkania w dalszym ciągu na terenie **miasta w wypadku zatrudnienia w przemyśle, w instytucjach państwowych i samorządowych oraz tych, które przewidziane były w rozporządzeniu jako szczególnie ważne państwa.**

Rozporządzenie to spowodowało, jak sobie przypominamy, dość duży oddźwięk wśród mieszkańców Łodzi, wiele bowiem osób— nie-łodzian, należących do tzw. elementu napływowego **nie posiadało żadnych uprawnień, wymienionych w rozporządzeniu miejskim z 10 maja 1945 r.** Wiemy jednak, że wprowadzenie w życie tego rozporządzenia musiało natrafić na znaczne trudności, gdyż **widocznych rezultatów nie przyniosło** i w dalszym ciągu na terenie Łodzi zamieszkuje wiele osób na podstawie **jedynie.. prawa kaduka.**

Jak się dowiadujemy, celem zwiększenia możliwości mieszkaniowych na terenie Łodzi w stosunku do tych obywateli, których obecność w Łodzi jest punktem widzenia gospodarczego **niezbędna** — opracowany został **projekt, dotyczący minimalnego zaludnienia izb mieszkalnych.** Dzieje się to na podstawie dekretu, który obarcza miasto obowiązkiem racjonalnego wykorzystania wszystkich możliwości mieszkaniowych istniejących w obecnych warunkach powojennych.

Projekt przewiduje następujące minimalne normy zaludnienia:

Jedna izba — od jednej do dwóch osób, **dwie izby** — 3 osoby, **3 izby** — 5 osób. W każdym większym mieszkaniu **ponad 3-y izbowym minimalna norma zaludnienia na każdą dalszą izbę** wynosi 2 osoby. Do ilości izby **nie wlicza się** oczywiście **przedpokoju, łazienek, i spiżarek.** Niezwykłością jednak tego projektu jest to, że do ilości izb w danym mieszkaniu **wlicza się równo izb lokatorskich jak sublokatorskich.**

Jak się dowiadujemy — w ciągu najbliższych dwóch tygodni od daty wejścia w życie uchwały Miejskiej Rady Narodowej wszystkie osoby zainteresowane, a więc lokatorzy, **których mieszkania nie są wykorzystane w tym stopniu, w jaki przewiduje to omawiany wyżej projekt władz miejskich, powinny dopełnić zaludnienia swych mieszkań we własnym zakresie, po tym bowiem terminie do mieszkań niedoswych mieszkań we własnym zakresie, po trzebujący pilnie dachu nad głową — przymusowo.**

Jednocześnie projekt ten przewiduje, że osoby, które na zasadzie zezwoleń miasta, wydanych po dniu wejścia w życie zarządzenia Miejskiej Rady Narodowej dokonają remontu mieszkań w zniszczonych domach byłego getta **nie podpadają pod postanowienia, dotyczące minimum zaludnienia izb mieszkalnych.** W ten sposób należy przypuszczać, że w roku bieżącym przy pomocy inicjatywy prywatnej **uda się stworzyć na terenie b. getta warunki mieszkaniowe dla wielu setek bezdomnych rodzin.**

Uchwaleniem powyższego projektu zajmie się w najbliższych kilku dniach **Miejska Rada Narodowa. (f-b)**

BANDA „DZIELNEGO" ZLIKWIDOWANA

po kilkugodzinnej walce. — Wszyscy członkowie bandy wpadli w ręce milicji

(h. k.) W powiecie kaliskim przed niedawnym czasem **została zlikwidowana banda rabusiów w sile 30-tu ludzi** pod dowództwem tzw. „Dzielnego". Banda ta zbierała się dorywczo, **na rozkaz herszta** „Dzielnego", po kilka razy w miesiącu i ruszała **na zbiorową „robotę"**, poza tym każdy z członków działał na swoją rękę.

Banda ta w ciągu ostatniego miesiąca **coraz dotkliwiej dawała się we znaki okolicznym mieszkańcom powiatu kaliskiego.** Patrol Milicji Obywatelskiej, złożony z 20-tu ludzi **zorganizował obławę, otaczając las pod Hoczem.**

Z bandą zetknięto się we wsi Kazimierka. **Walka trwała kilka godzin.** W wyniku **ujęto herszta bandy, B. Rybińskiego o pseudonimie „Dzielny" i dwóch jego kompanów, Kazimierza Swobodę i Łopińskiego Bronisława.**

Aresztantów przesłuchano na miejscu i biorąc pod uwagę ich zeznania, zorganizowano pościg. Błyskawiczna akcja została uwieńczona powodzeniem: **ujęto pozostałych członków bandy.**

Wszyscy oni są „z zawodu" **rzezimieszkami, których kariera sięga czasów przedwojennych.** Dochodzenia w toku.

B. kierownik „Arbeitsamtu"

został rozpoznany i zatrzymany w Łodzi

W dniu wczorajszym został poznany i zatrzymany w Łodzi przez posterunek M. O. przy Wojewódzkim Komitecie PPR. były kierownik Urzędu Pracy (Arbeitsamtu) w Warszawie Aleje Jerozolimskie 4. Aresztowany nazywa się **Wacław Walery Łącki.**

Przed wojną był on inżynierem budowlanym i miał rangę kapitana rezerwy. W Urzędzie Pracy zaczął pracować na miejscu znanego prześladowcy Polaków Grabowskiego, który został zabity przez członków podziemnej organizacji niepodległościowej. Organizacja ta wydała wyrok śmierci na Grabowskiego za jego współpracę z Niemcami i jego wrogie nastawienie do Polaków, których wiele tysięcy wysłał na roboty do Niemiec. Łącki kontynuował działalność Grabowskiego. Należy więc sądzić, że jest odpowiedzialny za wysyłanie na roboty do Niemiec i za organizowanie sławnych warszawskich łapanek.

Wzywa się wszystkich warszawiaków, którzy mogą udzielić bliższych danych o pracy Łąckiego z Niemcami. W szczególności wzywany jest ob. Arkadiusz Michalewski — artysta dramatyczny. Zgłaszać się należy do Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa.

ZA PÓŁ LITRA WÓDKI

napadł i ograbił przechodnia. — Sąd skazał go na 15 lat więzienia

(e. k.) Sala Sądu Doraźnego coraz częściej staje się widownią **demoralizujących skutków okupacji,** coraz częściej bowiem na ławie oskarżonych zasiadają ludzie młodzi — **pokolenie, które w chwili wybuchu wojny było w wieku szkolnym, a które wojna pozbawiła szkoły, często rodziców i jakiejkolwiek opieki.** Typowym przykładem człowieka wykolejonego przez wojnę jest ur. w 1926 r. **Zygmunt Piotrowski,** który wczoraj stanął przed Sądem Doraźnym w Łodzi.

21 stycznia br. Piotrowski zaczepił na szosie konstantynowskiej niejakiego Stanisława Dobrosza. Prosząc go o [illegible] do fajki, nawiązał z nim rozmowę. [illegible] dał on m. in. o zabójstwach, jakich [illegible] **nywał na Niemcach w** [illegible] **angielskiej.** Powie[illegible] pobił jednego z [illegible] Dobrosza [illegible] Woszczelskiego.

[illegible] opowiadaniami [illegible] go, tym[illegible] siłą. Opowiadania Piotrowskiego [illegible] wynika z dalszego [illegible] owania, miały na celu [illegible] ne ofiary i są wła[illegible] ściwie **początkiem stosowania przemocy wobec Dobrosza.**

W momencie, gdy Dobrosz, ciągnąc ręczny wózek, przestał zwracać na nieznajomego uwagę, **poczuł nagle silne uderzenie w głowę, potem kilka ciosów** [illegible] **kijem i upadł nieprzytomny.** [illegible] trowski skradł mu portfel, zawierający dokumenty **i 600** złotych.

Po odzyskaniu przytomności, Dobrosz — osłabiony [illegible] dowlókł się do [illegible] gdzie z trudem [illegible] przebieg [illegible] o pobiciu Woszczelskiego domyśliła się ona, że [illegible] **Piotrowski.**

[illegible] został ujęty. **Przyznał się** [illegible] oświadczył, że do pobicia Dobrosza namówił go pewien znajomy, znany jako „Władek Warszawski". Dał mu on za napad na Dobrosza **pół litra wódki i pozwolił zatrzymać za pobicie zawartość portfelu.** Piotrowski twierdzi, że **portfel zgubił,** nie **sprawdziwszy nawet jego zawartości.**

Sąd skazał Piotrowskiego **na karę 15 lat więzienia i pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na lat 10.**

Za [illegible]dzenie Uniwersytetu

sąd skazał [illegible] sprawców na 1 r., wzgl. 1,5 r. więzienia

(e. k.) 15 [illegible] br. skradziono w gmachu [illegible] Łódzkiego dary, które [illegible] Szwecji dla Wydziału Lekarskiego [illegible] innymi, skradziono serwety [illegible] z lnem, rozpyla[illegible] Kradzież miała [illegible] a, gdyż złodzieje [illegible] rozbili drzwi i szyby.

Przeprowadzi[illegible] po kradzieży [illegible] wo i na 4 dzień dozorców [illegible] rewizję u Wolińskiego [illegible] Uniwersytetu — Jana [illegible] Zarzyckiego [illegible] znalazła u nich wszystkie [illegible] przedmioty. Zatrzymani dozorcy [illegible] inspiratora włamania, Bolesława Markowskiego intendenta Uniwersytetu, pod którego kierunkiem dokonali kradzieży. Znalezione rzeczy zwrócono w całości Wydziałowi Lekarskiemu, a sprawcy kradzieży mienia społecznego zasiedli na ławie oskarżonych w Okręgowym Sądzie Karnym w Łodzi.

Sprawa była rozpatrywana bez ławników, w trybie jednoosobowym. Sądził sędzia Swinarski, oskarżał prokurator Markowicz.

Sąd z uwagi na tak ważną okoliczność łagodzącą, że nic ze skradzionych przedmiotów nie przepadło, **skazał Wolińskiego i Zarzyckiego na karę po 1 roku więzienia, a Markowskiego na półtora roku.**

Na moim ekranie

Nasze dzieci

Na skwerze przysiadło na ławce dwóch chłopców.

— Żebyś widział, Witku, jakiego ja mam pięknego konia! Mama mi go na Zachodzie kupiła.

— Eee, opowiadasz, że kupiła — drwiąco uśmiecha się Witek. Wyszabrowała napewno. Ktoby tam na zachodzie co kupował..

Na platformie tramwajowej dolatuje mnie inny strzęp rozmowy:

— Ojciec mnie skrzyczał, że palę papierosy, że niby jestem za mały, bo mam tylko 11 lat. A ja ojcu odpowiedziałem, że na to, żeby całą rodzinę utrzymywać ze sprzedaży tych papierosów — to nie jestem za mały. Bo co ten mój stary zarobi w tej swojej fabryce? Z głodu byśmy zdychali, żeby nie ja. Więc się nie dałem..

Takie są te nasze powojenne dzieci. Dzieci, co za dużo widziały, za dużo przeżyły, by mogły być prawdziwymi dziećmi i byśmy my, ludzie dorośli, mogli je traktować tak, jak traktowało się dzieci przed wojną.

Wszystkie niemal normy etyczne z[illegible] wiane zostały w okresie wojny, wszystkie kanony moralne z przed wojny — stały się dla dzisiejszej młodzieży nierealne w konfrontacji z życiem, które było, czy jest nawet dz[illegible] ich udziałem.

Dlatego tak ciężki, a jednocześnie don[illegible] obowiązek spoczywa na tych, którzy mają zadanie wychowanie tego nowego człowieka, urobienie jego charakteru we właściwym kierunku, wyjaśnienie mu wątpliwości, jakie rodzą się w nim w zetknięciu z przedwojennymi, jego zdaniem przestarzałemi normami [illegible]nemi.

Obok szkoły — bardzo poważną rolę [illegible] by tu odegrać teatr. Niestety musimy [illegible] powiedzieć otwarcie, że teatr dla dzieci [illegible] zajmuje tego miejsca, jakie zająćby po[illegible] w kształtowaniu nowego człowieka. O[illegible] to najlepiej odbyty właśnie w Łodzi O[illegible] polski Zjazd Dyrektorów Teatrów Lalek.

Teatry lalek, przez swą formę, nadaje [illegible] może najlepiej do rozpowszechnienia. [illegible] stawienia bowiem mogą odbywać się w [illegible] lach, świetlicach itp., nie wymagając [illegible] nych akcesorii, czy skomplikowanych urządzeń technicznych. Grupa entuzjastów [illegible] się z trudnościami tak finansowemi (w Katowicach np. dotychczas nie otrzymano [illegible] sydium za styczeń), jak i repertuarowemi [illegible] scy autorzy bowiem nie interesują się [illegible] dziną naszego życia kulturalnego, tak [illegible] ważną w obecnych warunkach.

Wszyscy pracownicy Teatrów dla dzieci [illegible] są pracować dodatkowo w [illegible] [illegible]ch, żeby móc wogóle egzystować. [illegible] bowiem podwyższać ceny [illegible], [illegible] dzieci wynoszą 5 zł, by w [illegible] sób naprawdę teatr swój upowszechnić.

Zjazd Dyrektorów Teatrów Lalek na [illegible] celu opracowanie wytycznych dla rozwoju teatru dziecięcego, tego teatru, którego zadaniem jest wychowanie nowego widza, [illegible] mego odbiorcy sztuki, urabianie jego [illegible] estetycznego, a przez poglądowe wyjaśnienie norm etycznych — urabianie — charakterów spaczonych i wykrzywionych przez wo[illegible]

Praca ich winna spotkać się z od[illegible] nim zrozumieniem władz i całego społeczeństwa.

K.

Odznaczenie pracowników Polskiego Czerwonego Krzyża

Dnia 26 marca rb. odbyła się w gmachu Województwa Łódzkiego uroczystość dekorowania Krzyżami Zasługi pracowników instytucji społecznych.

Uroczystość zagaił i wygłosił okolicznościowe przemówienie oraz dekoracji dokonał P. Wojewoda Dąb-Kocioł.

Między innymi odznaczeni zostali pracownicy Polskiego Czerwonego Krzyża:

1. Pełnomocnik Zarządu Gł. P. C. K. Okręg Łódzki **Mieczysław Gientka** — [illegible]tym Krzyżem Zasługi.

2. **Dr Sobierański Stanisław** — Kierownik Ambul. P. C. K. — Srebrnym Krzyżem Zasługi.

3. **Dr Żurkowski Jan** — Kierownik [illegible]cji Przetaczania i Konserwacji Krwi — Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Bronzowymi Krzyżami Zasługi udekorowani zostali pracownicy P. C. K.:

1. Kaźmierczak Julian.
2. Otocki Józef.
3. Reif Paweł.
4. Szadowiak Natalia.

SPORT

Walki zapaśnicze są „reżyserowane"

oświadczył mistrz Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz

Sport zapaśniczy w Łodzi staje się coraz modniejszy. Ruchliwa sekcja ŁKS-u organizuje często mecze, które gromadzą coraz więcej publiczności. Czyżby powrót do dawnych tradycji?

Sport bowiem zapaśniczy w Polsce był swego czasu **bardzo popularny.** W końcu 19-go wieku i w początkach 20-go był to właściwie jeden z **bardzo nielicznych sportów, które się u nas zaaklimatyzowały.** Zapasy przyjęły się u nas dzięki doskonałym atletom zawodowcom, których Polska swego ozasu wydała. Szczytem marzeń naszej młodzieży w latach 1900-1910 było **mieć tak silne mięśnie jak sam mistrz Pytlasiński czy też brada Cyganiewicza.**

EPOKA PYTLASIŃSKIEGO.

Epoka Pytlasińskiego, bo tak ją trzeba nazwać była jakby pierwszym pierwiastkiem odrodzenia fizycznego w Polsce. Młodzież chcąc naśladować mistrzów, organizowała zapasy niemal na każdej pauzie. szkolnej. Walczono na gołych deskach, na plażach i gdzie się tylko dało. Wówczas to został zorganizowany przez Pytlasińskiego, pierwszy klub amatorów — zapaśników.

„Zbyszko" Stanisław Cyganiewicz stawał się coraz bardziej sławny — bił on wszystkich swych rywali, a serca naszych sportowców wzbierały dumą. Sukcesy „Zbyszka" i to za czasów niewoli, [illegible] znaczenie dla naszego [illegible], które może jeszcze do [illegible] wien wpływ. Dały nam [illegible] zwycięstwo, pewność siebie, że nie jesteśmy narodem cofającym się fizycznie lecz idącym naprzód.

Wkrótce obok Stanisława Cyganiewicza stanął jego brat Władysław, który zaczął odnosić nie mniejsze międzynarodowe sukcesy. **Każdą porażkę Zbyszka przeżywaliśmy wówczas tak boleśnie jak chociażby dziś przegraną w meczu bokserskim międzypaństwowym.**

Jednym słowem, notowaliśmy dość charakterystyczne zjawisko w ówczesnym sporcie — to jest — „od zawodowstwa **do amatorstwa". Polegało ono na tym, iż sport zawodowy wpływał w wybitny sposób na rozwój sportu amatorskiego.** Dziś pod tym względem czasy się zupełnie zmieniły, amatorzy bowiem po dojściu do pewnej perfekcji przechodzą do [illegible]zów zawodowych (szczególniej w boksie).

TAJEMNICE „CZARNYCH MASEK".

Ale powróćmy do sportu zapaśniczego, Niestety przerodził się on z biegiem czasu w sport „cyrkowy". Zapaśnicy stali się poprostu aktorami, którzy świetnie reżyserowali walki. Zaczęliśmy oglądać bru[illegible], którzy w życiu codziennym byli **naj[illegible]dziej poczciwymi chłopcami. Podziwia[illegible]y** „czarne maski" — **podniecające** swą [illegible] mniczością (oczywiście kto znał kulisy cyrkowe ten doskonale był zorientowany kto krył się pod czarną przepaską) **„Czarna Maska" musiała zwyciężać, póki [illegible]a nie trafiła na kamień....** i kasa cyrkowa mogła liczyć na odpowiedni sukces.

W turnieju musiał być mistrz „student" który prawdopodobnie nie skończył nawet powszechnej szkoły, musieli być ludzie zdegenerowani ważący ok. 130 kg. Nieodzowni byli karli i olbrzymy, przyczym taki Dawid obowiązkowo rozkładał Goliata na łopatki.

W konkurencji brali również niemal obowiązująco zapaśnicy egzotyczni — jakiś murzyn, Turek, czy Chińczyk. Jednym słowem, aby handel szedł...

Obracałem się często wśród zapaśników. Z Władysławem Cyganiewiczem zaprzyjaźniłem się bardzo, starałem się zbadać **tajemnice walk zapaśniczych.** Wszystkie moje wysiłki szły na marne... „Stajnie" zapaśnicze były świetnie zorganizowane i miały zawsze swego przełożonego. Doskonale rozumiały swój interes i **strzegły bardzo zazdrośnie swych tajemnic.**

Pierwsze oficjalne oświadczenie, iż zapaśniczy sport cyrkowy jest robiony i wyreżyserowany usłyszałem dopiero w 1939 r. z ust Stanisława Zbyszka Cyganiewicza. Powiedział on wówczas w Nowym Jorku:

WALKI SĄ ROBIONE...

— Boleję bardzo nad tym, **ale walki zapaśnicze, zarówno w Europie jak i w Ameryce — są „robione".** Doprowadziło to do tego, że sport zapaśniczy upada coraz bardziej i przestaje interesować widzów.

O tym, co nam Zbyszko **powiedział wiedzieliśmy od dawna. Tem niemniej sło**wa Cyganiewicza są ważkie. **Zawodowy sport zapaśniczy przeżył się w Polsce.** Nie podobna mu jednak odmówić [illegible] zasług, o których wspomnieliśmy [illegible]pie. Zawodowcy dali przykład [illegible] przyszła kolej na amatorów. Nie[illegible] nadal propagują tak pożyteczny [illegible]

[illegible]

Akcja werbunkowa ŁKS

w okolicach Łodzi

Kierownictwo sekcji bokserskiej ŁKSu postanowiło **propagować pięściarstwo w okolicach Łodzi.** W związku z powyższym postanowiło rozegrać szereg meczów w województwie łódzkim [illegible] w Aleksandrowie, Rudzie, Zgierzu, [illegible]nicach itd. W okolice Łodzi będzie jeździć młodzież i juniorzy ŁKSu.

Francja zaprasza bokserów

i proponuje mecz międzypaństwowy

Polski Związek Bokserski otrzymał **zaproszenie z Francji na przyjazd naszej ósemki bokserskiej, celem rozegrania spotkania Polska — Francja.**

Zaproszenie to jest dla nas bardzo cenne. Jak wiadomo w roku 1938 rozegraliśmy mecz z Francją w Warszawie, bijąc **gości w stosunku przekonywującym 14:2.** Wówczas powstało już zagadnienie, czy nas Francuzi zaproszą na mecz rewanżowy. Dowiedzieliśmy się jednak, że pięściarze amatorzy **nie są atrakcją dla publiczności francuskiej, która uznaje tylko boks zawodowy.**

Najwidoczniej **koniunktura we Francji zmieniła się,** czy też Franzuzi istotnie zaczęli doceniać siłę i atrakcyjność naszych pięści. *Nadto widocznie Francja w tym* **sezonie dysponuje dość mocną drużyną,** dla której chciałaby zaprosić dobrego partnera.

Francuzi niedawno walczyli w Londynie z amatorską reprezentacją Anglii, ulegając 6:10. Francuzi odnieśli zwycięstwo w wagach: piórkowej, półciężkiej i ciężkiej W wadze ciężkiej reprezentantem Francji jest policjant o wysokości dwu metrów.

Przypuszczalnie wyprawa **naszych bokserów do Francji zostanie odpowiednio wykorzystana propagandowo i nasi reprezentanci będą również walczyli w polskich ośrodkach emigracyjnych we Francji.** Dlatego ekspedycja musi być bardzo starannie przygotowana i winna się składać również z bokserów zapasowych.

Francuzi zaproponowali nam termin 28 kwietnia, względnie 5 maja. PZB jednak [illegible] jednak, że termin ten będzie zbyt [illegible] dla Francuzów, którzy kończą sezon nieco wcześniej, niż my. (g.)

Młodzież szkolna w turnieju

siatkówki zdała egzamin

Wczoraj w sali YMCA odbył się **wielki turniej w grach sportowych** — w siatkówce systemem **trójkowym,** który zgromadził na starcie aż 17 zespołów. Niezwykle pocieszającym objawem było wzięcie udziału w turnieju wielu drużyn szkolnych. Uczniowie zrobili dużą niespodziankę prezentując się z jak najlepszej strony.

Drużyny szkolne pokazały zupełnie **dobry poziom,** a co najważniejsze dobrą kondycję fizyczną.

Na wyróżnienie zasługuje **drużyna gimnazjum imienia Żeromskiego,** która podobała się ogólnie. Zespół ten jednak trafił w półfinale na silniejszego przeciwnika i musiał zrezygnować z gier ostatecznych.

Wyniki techniczne: Gimnazjum III. II-ga drużyna — Gimn. XIX I dr., 0:0 2:0. Gimn. Techn. Przems. — Gimn. III I dr. 2:0 Gimn. XVI—I dr. — P.S.T.P. II dr. 2:0. „Księży Młyn" — P.S.T.P. II dr. 2:0. Miejskie Gimn.—XVI Gimn., dr. II. 2:0. T.U.R. (Tomaszów)—Gimn. I 2:0, AZS II — TUR 2:0 w.o. TUR I AZS/II 2:1 ŁKS — TUR II 2:0 w.o. AZS I — „Księży Młyn" 2:0.

W półfinałach PSTP I — Gimn. III imienia Żeromskiego 2:0, Gimn. XVI dr. I — Gimn. Miejskie 2:0, TUR (Łódź) — TUR (Tomaszów) 2:0, AZS I — ŁKS 2:0.

Finały zostaną rozegrane dziś o godz. 16-tej w sali YMCA.

Entuzjaści boksu zdemolowali

punkt przedsprzedaży biletów na Mistrzostwa Polski

W piątek po raz pierwszy **otworzono kasy dla przedsprzedaży biletów na mistrzostwa bokserskie Polski.** Ogonek do punktu, w którym sprzedawano karty wstępu **rósł w oka mgnieniu.** Wkrótce doszło do awantur, a w sklepie, gdzie sprzedawano powybijano szyby. Bilety w jednej chwili zostały rozchwytane.

Reprezentacje Częstochowy, Śląska i Rzeszowa zaawizowały już swój przyjazd do Łodzi, który nastąpi w **środę rano.** Zawodnicy przybywający do Łodzi winni zgłaszać się do sekretariatu — ŁOZB — Piotrkowska 289, gdzie otrzymają przydział kwater.

ŁOZB dotychczas otrzymał następujące **nagrody** dla zwycięzców w Mistrzostwach bokserskich Polski:

Dla mistrza w wadze muszej — nagroda H. Klimczaka — kierownika sekcji bokserskiej ŁKS-u. Dla mistrza wagi koguciej — nagroda firmy Geyer. Dla mistrza kat. piórkowej — nagroda od pracowników [illegible], dla mistrza wagi lekkiej nagroda ŁKS-u. Na grodę dla mistrza [illegible] — ofiarował red. Nie[illegible]. Nagrodę dla zwycięzcy wagi średniej [illegible] została przez red. „Dz[illegible]go". W wadze półciężkiej [illegible] dawcy. Dla mistrza wagi ciężkiej nagrodę ofiarowała red. „Przeglądu Sportowego".

„Express Ilustrowany" ofiarował **kryształowy wazon dla najlepszego zawodnika z Łodzi.** Nadto Polski Czerwony Krzyż przeznaczył walizeczkę z cennymi lekarstwami dla okręgu, który zdobędzie największą ilość mistrzostw.

Dzisiejsze zawody

Dziś odbędą się dwa mecze piłkarskie. Program piłki nożnej roz[illegible] się już o godz. 9-tej na stadioni[illegible] przedmeczem dwu drużyn ŁK[illegible] czem nastąpi główne spotkanie [illegible] KS „Bieg".

O godz. 15.45 na boisku „Zjednoczone" zmierzy się drużyna gospodarzy z mistrzem Pomorza „Pomorzaninem" z Torunia.

Bokserzy Wimy rozegrają o godz. 11,30 mecz pięściarski z ósemką „Bielarzy" z Kalisza. Kaliszanie mają w swej ekipie dobrego zawodnika w wadze piórkowej.

Na froncie gier sportowych również będzie panowało ożywienie. przyjeżdża bowiem [illegible] drużyna poznańskiej Warty, która w koszu zmierzy się z zespołem Turu. Mecze koszykarskie odbędą się w YMCA, początek o godz. 16-tej.

Bokserzy ŁKS

wyjechali do Piotrkowa

Najmłodsi bokserzy — ŁKS-u wyjechali do Piotrkowa, gdzie zmierzą się z miejscową Concordią. Drużyna juniorów łódzkich została wzmocniona Pawlakiem i Rychtelskim. Pawlak spotka się z groźnym asem Piotrkowa — Niewiadomskim.

Union nie startuje

w dzisiejszym meczu

W dzisiejszym meczu bokserskim Wima-Bielarz (Kalisz), najlepszy zawodnik Wimy — Union nie będzie startował — co jest zresztą zupełnie zrozumiałe z uwagi na zbliżające się mistrzostwa Polski.

Kolarze ŁKS-u

Sekcja kolarska ŁKS-u została zorganizowana, na czele jej stanęli: kierownik Wierucki, H. Szymczyk, kapitan turystyczny Czyż E., kapitan wyścigowy Szmigielski, sekretarz Bibel.

W tej chwili kolarze ŁKS-u **przechodzą zaprawę zimową na rolkach.**

Na ucho...

[illegible]padkowo wpadł nam w [illegible] papieru korespondencyjnego [illegible]: „Erwin Stibbe, Das Fach[illegible] [illegible]render Büromaschinen [illegible]dolf Hitler Str. 130". [illegible] Stibbe był czterokrotnym [illegible] Polski w boksie. Dalsz[illegible] chyba zbyteczne...

Pociąg sanitarny PCK przybywa dziś do Łodzi

Pociąg sanitarny P.C.K. który przed 14 marca wyruszył do Francji w drodze powrotnej minął już granicę francuską i oczekiwany jest w Łodzi **w niedziele 31 marca r.b. o godz. 9-tej rano na dworcu Fabrycznym.**

Pociąg P.C.K. wiezie **600 Polaków w tym 217 dzieci i kiladziesiąt osób ciężko chorych.**

Dla prasy i przedstawicieli władz rządowych wejście na peron przez barak P.C.K. dworzec Łódź Fabryczna.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P.

Dziś o godz. 15 „Elektra" J. Giraudoux, o godz. 18.45 ostatnie przedstawienie wieczorowe (66) komedii Beaumarchais „Wesele Figara"

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godz. 15 „Marjusz" Pagnola z Zelwerowiczem, Czengery i Wołłejką oraz o godz. 19 z Zelwerowiczem, Karpińską i Łapickim w rolach Cezarego, Fanny i Marjusza.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34

Codziennie o godz. 19.15 komedia „Ich Czworo" Gabryeli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

COLOSSEUM, Kopernika 16

Od 16 do 31 marca Premiera nowego programu z 4 Asami na czele. Początek codziennie o godzinie 19.15 w niedzielę i święta o godzinie 16.15 i 19.15.

Teatr „SYRENA" — Traugutta 1

Dziś 2 przedstawienia Wielkiego Widowiska Muzycznego Z. Gozdawy i W. Stępnia pt. „TRZEJ MUSZKIETEROWIE" [...]działem całego zespołu „SYRENY", chóru [...]aletu. Początek przedstawienia o godzinie [...] i 19.15.

Program radiowy na dziś

11.00 Najciekawsze audycje dnia dzi[...]szego. 11.05 Płyty. 11.30 Co piszą radiosłu[...]cze? 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu i hej[...] z Wieży Mariackiej. 12.05 Katowice. 13.30 [...]ków. 13.40 W-wa. 14.40 Teatr Wyobraźni: „S[...]owo o pułku Igora" w przekł. Juljana Tu[...]a, w radiof. Tadeusza Łopalewskiego, reż. [...]gniewa Kopalki i Tadeusza Markowskiego. [...]0 W-wa. 17.00 „Popołudnie przy mikrofo[...] — transm. z kawiarni Powszechnej Spłdz. [...]żywców daw. „Esplanada" w Łodzi. Wyk.: [...]ół świetlicowy Zw. Zaw. Pracow. Spółdz. [...]odzi pn. „Szczęśliwa trzynastka". Zapowia[...]: Zygmunt Mażowski i Nikodem Kuźmiń[...] 18.15 W-wa. 21.00 Wiadomości sportowe. [...]5 „Dział[...] się w klubie Pickwicka" — fel. [...] Jaro[...]anowskiego. 21.15 Koncert [...]zeń [...] 22.00 Poznań. 22.15 W-wa. [...] K[...]yczeń II część. 23.55 Program [...]zenie audycji i Hymn do 24.00.

Z INICJATYWY REDAKCJI „EXPRESSU"

trojaczki otrzymały wózek i wyprawkę. — Bezręki inwalida — książki i gazety

Akcja **„Expressu Ilustrowanego"**, mająca na celu przyjście z pomocą szczęśliwym rodzicom trojaczków, jakie narodziły się we wsi Marianów gmina Mroga-Dolna pow. Brzeziński odbiła się szerokim echem i **uwieńczona została pełnym skutkiem.**

Ob. Sadowska Helena, która urodziła trzy hoże dziewczynki, Izabelkę, Elżbietkę i Bożenkę nie ma powodów troszczyć się o wózek i wyprawkę dla swoich maleństw.

Na apel nasz firma GE-ER-GE przy ul. Dowborczyków 3 **ofiarowała trojaczkom piękny wózek dziecinny.** Robotnicy firmy dołożyli starań, by wózek wypadł jak najlepiej. Normalnie wózek taki kosztowałby około 20.000 zł. to też **dar robotników łódzkich był bardzo cenny.**

Z kolei zgłosił się znany łódzki Salon Konfekcji Dziecinnej Ewy Strażycowej **przy ul. Piotrkowskiej 175** i ofiarował za pośrednictwem „Expressu" trojaczkom **piękną wyprawkę złożoną z 6-ściu flanelowych koszulek, 3-ch płóciennych koszulek, 6-ciu flanelowych pieluszek, 3-ch pledzików i jednej poduszki dziecinnej.**

Po dary te zgłosił się onegdaj ojciec trojaczków i odebrał je, składając zarówno ofiarodawcom jak i Redakcji Expressu Ilustrowanego serdeczne dzięki.

Nie skończyło się jednak jedynie na słownym podziękowaniu. Rodzice wyrażając pisemnie swą wdzięczność za podarki, zwrócili się z zaproszeniem do Wojewody Dąb-Kocioła, firmy GE-ER-GE, Salonu Konfekcji Dziecinnej Ewy Strażycowej oraz do redakcji naszej **odwiedzenia ich i obejrzenia zdrowo i pięknie chowających się trojaczków.**

Dziś właśnie w Marianowie, w domu Sadowskich odbywa się uroczystość ku czci Izabelki, Elżbiety i Bożenki oraz ich szczęśliwych rodziców.

***

Również drugi nasz apel nie został bez echa. Zwróciliśmy się do czytelników naszych z prośbą o przyjście z pomocą **inwalidzie wojennemu.** Młody 21-letni Eugeniusz Kochan ze wsi Sroczków poczta Pacanów pow. Busko-Zdrój **stracił obie ręce wskutek wybuchu miny.** Ojciec został zabity przez Niemców, on sam został z **opiekunką swą** matką. Mimo to, **nie załamał się,** nie poszedł na łaskawy chleb bliźniech, lecz zdecydowany jest kształcić się, by móc w ten sposób zarabiać później na swoje utrzymanie. Prosił nas o pomoc w **uzyskaniu podręczników szkolnych dla II-ej, III-ej i IV-ej klasy gimnazjalnej.**

Ob. Konecka Maria, zamieszkała w Łodzi przy ul. **Napiórkowskiego 23,** na apel nasz **ofiarowała 200 zł. oraz dziewięć książek. Spodziewamy się, że piękny ten czyn znajdzie licznych naśladowców.**

Książki, pieniądze i gazety przesłaliśmy inwalidzie.

WIOSENNE PREMIE

„Expressu Ilustrowanego"

KUPON Nr 9

Wyciąć i zachować.

Ogłoszenia drobne

[...]rzej Zański

74)



[Pow]ieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

[P]odczas gdy magazynier pozostał [przy] drzwiach na straży, tamten wpadł [szy]bko do bocznej sali, gdzie parę godzin [temu] wybuchł fikcyjny pożar, a gdzie znajdowało się najwięcej łatwopalnego materiału.

Wyciągnąwszy z obu teczek cztery flaszki z benzyną, oblał zawartością pobliskie bele z watoliną. Obok na podłodze wśród stosu szmat, zwilżonych benzyną, ustawił grubą świecę.

Mocno drżała mu ręka, kiedy ją zapalił. W półmrocznej sali rozzłocił się wesoło płomień, chwiejący się teraz u samego czubka świecy.

Za trzy godziny płomień ten znajdzie się u dolnego końca świecy. Wtedy też zapalą się leżące na ziemi szmaty, od nich zaś najbliższe bele. A że w starej fabryce Herda, zbudowanej jeszcze przez Kubelta, podłoga na pierwszym piętrze jest z drzewa, pożar rozszerzy się z błyskawiczną szybkością.

Podpalacz rzucił raz jeszcze okiem na płomień, chwiejący się u świecy, flaszki włożył z powrotem do teczek i pośpieszył w stronę wyjścia.

— Gotowe? — spytał go drżącym głosem Klein.

Miast odpowiedzi tamten skinął tylko głową i szybko zamknął wielkie drzwi.

— Czy jeszcze nie zapomniałem czegoś na górze? — zastanowił się.

I nagle, pędem niemal, pobiegł na górę do swego mieszkania.

Mieszkanie Marka Herda było opróżnione już z najcenniejszych rzeczy.

Futra ojca i córki jeszcze z początkiem lata oddane zostały na przechowanie do zakładu kuśnierskiego. Rena część toalet wzięła z sobą w podróż. To i tamto znajdowało się u Kleinów, inne cenniejsze drobiazgi na Wiśniowej Górze, gdzie przemysłowiec miał malutką willę letniskową.

Zostały ciężkie stare meble, pamiętające jeszcze czasy Kubelta, a nie przedstawiające specjalnej wartości i różne rupiecie: suma asekuracyjna, jaką Herd za nie otrzyma będzie z całą pewnością parokrotnie wyższa, aniżeli ich faktyczna wartość.

Fabrykant, przebiegając teraz przez mieszkanie, nawet nie spojrzał na skazane na zagładę sprzęty, wśród których żył tyle lat. Gorączkowym ruchem otworzył staroświeckie biurko i zaczął w nim grzebać.

Wartościowsze papiery zostały już zdeponowane parę dni temu w bezpieczniejszym miejscu. Nie po nie więc wrócił Herd do mieszkania, pod którym miarowo spalała się świeca, mająca obrócić fabrykę w kupę zgliszcz i popiołów.

Pogrzebawszy przez chwilę w stercie papierów, znalazł to, czego szukał: paczkę z starymi fotografiami swoich dzieci: portrecik Ludwika w szkolnym mundurku, fotografię półrocznej Reny, Bernarda przy małym dziecinnym rowerze, dawne zdjęcia, pamiątki nie powracającej już nigdy przeszłości.

Zgarnął je łapczywie. A i tamte zdjęcia też: z Ostendy, gdzie cała trójka bawi się na piasku nadmorskiej plaży i fotografię Reny w czarnej balowej sukni, z białymi koronkami.

Było ich sporo. Stary fabrykant wrzucił je teraz do teczki, zasunął szufladę biurka i nie zamknąwszy jej nawet na klucz, ciężkim krokiem przebiegł znowu pokoje i wpadł na schody.

Klein trząsł się ze zdenerwowania.

— Coś robił tam tak długo? — spytał (choć wszystko to trwało zaledwie chwilę) — Czy nie rozumiesz, że każda sekunda jest teraz droga?

— Wiem o tym. Ale, widzisz, tam na górze zostało to, co jest dla mnie właściwie najdroższe.

— Zdawało mi się, żeś już poprzednio wyniósł biżuterię po swojej żonie — nie wytrzymał magazynier.

— Ale część jej zostawiłem jeszcze w biurku — skłamał Herd, który nie mając przed Kleinem żadnych tajemnic, nie chciał mu się przyznać do swojej sentymentalnej słabości.

W portierni, przez którą musieli przejść, siedziało dwóch starych dyżurnych robotników. Obaj byli niedołężni i ospali. Wiadomo, ludzie po sześćdziesiątce, którzy wiele, bardzo wiele napracowali się w tym życiu, nie posiadają zbyt wiele werwy.

Wyznaczono ich bynajmniej nie przypadkowo. Tacy wartownicy nieprędko zauważą pierwsze stadium pożaru.

Przed fabryką stoi stary półciężarowy „Ford".

— Jedziemy na Wiśniową Górę — powtarza swój rozkaz dyrektor tak głośno, że posłyszał go i portier.

Auto jest właściwie kupą szmelcu. Rena niejednokrotnie namawiała Herda, ażeby kupił coś porządnego lepszego. Ojciec jednak był zawsze nieugięty.

—Naco mi luksusy? — wzruszał ramionami. — Dla fabryki i dla mnie starczy i ten „Ford", a jeśli i ty będziesz się chciała kiedyś przejechać bardziej elegancką limuzyną, wynajmij sobie taksówkę. (D.c.n.).

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spó[...] Redakcja: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-02984